

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

Adresować jak następuje:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

STRĄŻ

religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiają żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysłać na adres sekretarza; z Polski zaś i z Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądże dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uawiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnem od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnem staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicyatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnem królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnem zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wier-nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakiegokolwiek. Samo stało na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, ... iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

ZABIEGANIE O REPUTACJĘ.

"Jako jeść wiele miodu nie jest rzecz dobra; tak szukanie własnej sławy jest niesławne." — Przyp. Sal. 25:27.

Każdy z nas z pewnością wolałby cieszyć się u drugich dobrą opinią aniżeli złą — raczej dobrą sławą aniżeli złą. Ta wrodzona właściwość natury ludzkiej jest potrzebna i pod pewnym względem dobra; bo jest ona bodźcem do czynów dobrych, twórczych i zacnych, a także hamulcem na popędy niskie, bezeczne. Jednakowoż jak wiele innych właściwości ludzkiej natury, tak i ta skłonność zabiegania o reputację potrzebuje pewnego umiarkowania, pewnej równowagi.

Ile to razy widzimy ludzi, u których to zabieganie o reputację zdaje się być przewodnią myślą wszystkich ich słów i czynów! Ilu to jest takich, którzy swoją rzekomą mądrością, dostojeństwem, lub czynami (które w istocie nie wiele są warte) formalnie paradują przed drugimi, aby tylko zdobyć reputację i sławę! Takie postępowanie jest niewłaściwe, a nasz tekst nazywa je "niesławne". Faktycznie, chętnie się swoją, czy to prawdziwą, czy urojoną zdolnością, uczynnością lub tp. zamiast uznania, budzi w drugich tylko uczucie politowania, jeżeli już nie szyderstwa.

Jeżeli więc ktokolwiek z nas chce prowadzić życie rozumne, jeżeli posiadane zdolności, talenta i sposobności chce użyć z korzyścią dla społeczeństwa, otoczenia, a szczególnie dla dobra braci, to niechaj zapomni o osobistej reputacji i

niechaj służy wszystkim z miłości i poświęcenia, a nie dla zdobycia uznania lub popularności. Niech nam się nie zdaje, że nasza służba jest wartościowa tylko wtenczas, gdy możemy dokonać coś niezwykłego, imponującego. Miejmy raczej na pamięci, że i te najniższe usługi, w naszym codziennym życiu i otoczeniu, mają swoją wartość i wywierają nader korzystny wpływ na nasz charakter, o ile je pełnimy w duchu pokory, miłości i poświęcenia. Do takich właśnie drobnych usług, które zazwyczaj są przeoczone, lub pełnione niechętnie i z pewnego rodzaju przymusem, odnoszą się słowa Chrystusa Pana: "Sługa dobry i wierny, nad małym byłęś wiernym". — Mat. 26:21.

Taka wierność i sumiennosc w sprawach choćby najmniejszych i taka bezinteresownosc, w czynieniu dobrze i w słuzeniu drugim we wszystkich następczających się sposobnościach, jest rzadko kiedy spotykana pomiędzy ludźmi światowymi. Lecz dla tych, co wstąpili w ślady Tego, który powiedział, że nie przyszedł na to, aby Mu służyć, ale aby służyć (Mat. 20:28), droga ta jest jedyną, która może im zapewnić zwycięstwo.

Niechaj więc drudzy zabiegają o reputację u ludzi. Nie zazdrośmy, ani nie przeszkadzajmy im w tem, szczególnie jeżeli o zdobycie tej reputacji starają się przez czynienie czegoś dobrego; lecz sami miejmy wyższy ideał przed sobą; mianowicie, czyniąc dobrze starajmy się raczej o uznanie u Boga a nie u ludzi.

W następnem rozważaniu, zastanowimy się nad marnością i nieśłałością reputacji u ludzi.

STRĄŻ

VOL. XIII

KWIECIEŃ, (APRIL), 1934

STANEK JÓZEF

No. 4

Zgromadzenie

WIELKANOC

Nowy Targ-Plac Falek 17, p. n. 2
woj. krakowski

"Byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków". —
Obj. 1:18.

NIE zaprzestając badać nauk wielkiego Nauczyciela z Galileji, nie powinniśmy jednak zezwolić aby Niedziela Wielkanocna przeszła bez zauważenia z naszej strony szczególnej lekcji, jaka w tem się zawiera — zmartwychwstanie naszego Zbawiciela. Słowa naszego tekstu przychodzą do nas z taką świeżością, jakoby wyszły z ust zmartwychwstałego Odkupiciela dopiero wczoraj. Są one specjalnem poselstwem dla Jego ludu. O! jak dużo zawiera się w tych kilku słowach! One stanowczo zapewniają że Jezus w rzeczywistości umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby mógł podnieść ludzkość z grzechu i przekleństwa i przywieść ją do harmonji z Bogiem. Z taką samą siłą słowa te zapewniają nas również, że Jezus nie jest już więcej umarłym, że chociaż nie jest widzialnym dla ocz cielesnych, to jednak wiarą rozeznajemy ten fakt że On powstał od umarłych i wystąpił na wysokość aby się tam "okazywać przed oblicznością Bożą za nami." — Żyd. 9:24.

Czego dokonała Jego śmierć i jaką wartość dla ludzkości miało Jego życie?

Jego śmierć była potrzebna ponieważ śmierć była wyrokiem na Adama i całe jego potomstwo, z powodu pierwotnego grzechu — nieposłuszeństwa. Apostoł Paweł mówi: "Przetoż jako przez (nieposłuszeństwo) jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli." (Rzym. 5:12). Nie był to Anioł, który zgrzeszył, stąd też Anioł nie mógł być Odkupicielem. Wymaganiem Boskiego zakonu, czyli prawa było: "Oko za oko, ząb za ząb, wołu za wołu, człowieka za człowieka." Stąd nie innego jak tylko ofiarnicza śmierć doskonałego człowieka mogła odkupić rodzaj ludzki z pod wyroku śmierci. Jakikolwiek doskonały człowiek mógłby być takim zastępcą, lecz takiego człowieka nie było na całym świecie, przeto zachodziła potrzeba aby nasz Pan, będąc poprzednio duchową istotą — Słowem, Logos — "stał się ciałem", by mógł odkupić nas. (Jan 1:14). To też Pismo święte tłumaczy, że Ten, który był bogatym, stał się ubogim dla nas, pozostawił doskonałość niebieskiej natury i zstąpił na ziemię w formie doskonałej ludzkiej natury; był On Święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników." — Żyd. 7:26.

Śmierć Jezusa nie odkupiła świata, lecz ona stanowiąła okup za świat, kiedykolwiek zostałaby w taki

sposób zastosowana. Nasz Zbawiciel złożył Swe życie, porucił je Ojcu w posłuszeństwie Boskiej sugiestji. W nagrodę za to Jego posłuszeństwo, On został nader wywyższony, otrzymał imię ponad wszelkie imię na poziomie duchowem. Nie straciwszy przez grzech prawa do ludzkiego żywota, lecz tylko złożywszy je w posłuszeństwie Boskiej woli, Jezus miał więc toż ludzkie prawo do Swej dyspozycji, więc może je udzielić ludzkości prawem przekazu czyli testamentu.

Rozeznawając w ten sposób niezmienną wartość ofiary naszego Odkupiciela, możemy także zauważyć że i zmartwychwstanie Jego było nie mniej ważne. Gdyby Ojciec nie wzbudził Go od umarłych, to oznaczałoby pewną niewierność ze strony naszego Pana. Gdyby więc nie powstał, to jak mógłby zastosować Swoje ludzkie prawa na naszą korzyść? Nie dziw że Apostoł z takim naciskiem oświadczył: "A jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony, tedyć daremne kazanie nasze, daremna też wiara wasza . . . i jeszczeście w grzechach waszych; zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie. — Lecz teraz Chrystus z martwych wzbudzony jest i stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli." — 1 Kor. 15:14 — 20.

Tak więc na śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa zawisła nadzieja zmartwychwstania Kościoła i świata. Musimy odróżnić zmartwychwstanie Kościoła od świata tak jak czyni to Pismo święte. Kościół będzie mieć udział w "pierwszem", czyli w najgłówniejszem zmartwychwstaniu, nazywanem także "Chrystusowem zmartwychwstaniem". "Jego zmartwychwstaniem." (Filip 3:10). Zmartwychwstanie Chrystusa i Jego Kościoła jest do chwalebnej i doskonałej natury duchowej. Do tej chwalebnej sfery, Niebieski Oblubieniec przyjmie wnet Swoją Kościół, jako Swoją oblubienicę i współdziedziczkę w Jego królestwie.

Następnie rozpocznie się zmartwychwstanie świata, które nie będzie przemianą do duchowej natury, ani też nie będzie dziełem momentalnym. Będzie to zmartwychwstanie do ludzkiej natury i do ludzkiej doskonałości, do której jednak ludzie będą dochodzić stopniowo — najprzód będzie przebudzenie ze snu śmierci, następnie stopniowe podnoszenie ich ze stanu grzechu i śmierci do doskonałości żywota. Ten proces podnoszenia będzie udziałem tych wszystkich, którzy będą posłuszni Wielkiemu Królowi przyszłego królestwa. Ci zaś, którzy nie będą posłuszni, zostaną odcięci od życia — zniszczeni w wtórej śmierci.

Jest to godnem pożałowania że tak wielu Chrześcijan, włączając także wielu z duchowieństwa, nie

mogą zauważyć ważności zmartwychwstania, łącznie z naukami Słowa Bożego. To poważne przeoczenie jest w znacznej mierze przyczyną tego zamieszania, które doprowadziło wielu do odrzucenia Słowa Bożego, pod wpływem nauk ewolucyjnych i wyższej krytyki. Lecz my starajmy się wielbić naszego Ojca Niebieskiego i Odkupiciela przez wierne trzymanie się świadectwa Pisma świętego względem ważności nauki o zmartwychwstaniu. W jakim stopniu będziemy to czynić, w

takim też będziemy naśladować wzoru Onego wielkiego Nauczyciela i wszystkich Apostołów. Czy jesteśmy mądrzejsi od nich, aby odrzucać ich nauki, lub zaniedbywać je? Nie; przeto będziemy tem pilniej czuwać abyśmy tych rzeczy nie stracili i nie zostali związani, tak jak wielu zostało związanych różnymi błędami, z powodu zaniedbywania tych nauk.

W. T. 1910 — 108.

“Wszystko Wykonawszy Stójcie”

“Weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy ostać się.” —Ef. 6:13.

POWYŻSZE Pismo ma o wiele większe znaczenie dla tych co są w Prawdzie, aniżeli dla innych, ponieważ rozeznajemy iż znajdujemy się już w owym “złym dniu”. Mimo to obawiamy się jednak że wielu jest takich co zaniedbują zastosować te słowa Apostoła do samych siebie. W prawdzie jest słusznem stosować te słowa do wszystkich Chrześcijan, którzy z szczerością przyznają się do wiary w Boga i okazują zamiłowanie do Jego sprawy. Jest słusznem radować się że z łaski Bożej dostąpiliśmy znacznej znajomości o Jego wielkim planie wieków i do pewnego stopnia nauczyliśmy się dobrze rozbiierać Słowo Prawdy, oceniać te części, które należą do przeszłości i do przyszłości, odróżniając takowe od tych co stosują się do teraźniejszości i rozpoznawając w ten sposób harmonijną łączność wszystkich razem. Jest także słusznem przypuszczać że otrzymanie tej znajomości oznacza iż do pewnego stopnia usłuchaliśmy się zbroję Bożą, w którą Bóg zaopatrzył nas abyśmy się odpowiednio przygotowali na obecne i na nadchodzące próby tego czasu żniwa. Obawiamy się jednak że niektórzy z tych, w których to dobre dzieło łaski się rozpoczęło, są za bardzo zadowoleni z tego co dotąd osiągnęli. To że wiemy o Słowie i planie Bożem więcej aniżeli wielu naszych współchrześcijan, jest, co prawda, zapewnieniem iż znajdujemy się w szkole Chrystusowej i że jesteśmy przez Niego uczeni, lecz nie jest to jeszcze zapewnieniem iż jesteśmy już gotowi do zdania egzaminu dojrzałości. Wszyscy powinniśmy zdawać sobie sprawę z ważności słów Apostoła: “Albowiem teraz widzimy przez zwierciadło i niby w zagadce, ale naonczas twarzą w twarz — poznajmy jakom i poznany jest.” — 1 Kor. 13:12.

Choćbyśmy nawet więcej wiedzieli, choćbyśmy wiedzieli dwa razy tyle co teraz wiemy, powinniśmy wartości tej znajomości rozumieć tylko w proporcji o ile ona dopomogła nam do znalezienia tej zbroi, o której mówi Apostół w naszym tekście. Należy także zauważyć, iż Apostół nie mówi że zbroję tę mamy tylko znaleźć, ale oświadcza wyraźnie że mamy się w nią przyoblec. Bóg udziela nam znajomości w tym celu abyśmy mogli rość w łasce. Przeto znajomość jest tylko środkiem do pożądanego celu. Dobrze powiedział Apostół: “Umiejętność nadyma, ale miłość buduje.” (1 Kor. 8:1) Gdybyśmy mogli osiągnąć miłość bez

otrzymania znajomości, to należałoby tego pożądać o wiele więcej aniżeli osiągnięcia samej znajomości bez otrzymania miłości; lecz Bóg zarządził inaczej; mianowicie, że musimy mieć znajomość za podstawę do miłości i że miłość musi być wynikiem znajomości, jeżeli chcemy być przyjemnymi Panu, jako członkowie Jego Kościoła. Przeto musimy wzrastać w łasce i w tymże celu musimy także wzrastać w znajomości, bo jak moglibyśmy miłować Boga, gdybyśmy Go nie znali i jakżeż inaczej moglibyśmy wyrobić w sobie charakter na podobieństwo Jego, jak tylko przez poświęcenie prawdą?

“NAJWIĘKSZA JEST MIŁOŚĆ”

Apostół wyliczywszy błogosławieństwa, których dostąpiliśmy przez Chrystusa, a także możliwe do osiągnięcia przymioty, jak wiarę, umiejętność, nadzieję i miłość, oświadcza iż największą z tych jest miłość. Wykazuje również, że obecna wiara i umiejętność zmaleje i zniknie wobec tej doskonałej umiejętności, jaką osiągniemy w naszej chwalebnej przemianie, przy pierwszym zmartwychwstaniu; zaś obecne nasze nadzieje przemijają, ponieważ nastąpi realizacja, która przewyższy wszelkie nasze oczekiwania. Apostół więc wykazuje wyższość miłości w tem że miłość trwać będzie na wieki. “Miłość nigdy nie ustanie,” “Bóg jest miłość,” “Miłość jest wypełnieniem zakonu;” nowym przykazaniem jest abyśmy miłowali jedni drugich z czystego serca, gorąco. O! jak wiele jeszcze jest miejsca do postępu pod tym względem — w przywdziewaniu zupełnej zbroi Bożej!

Gdybyśmy chcieli zanalizować tę zbroję, zauważylibyśmy że nie jest to tylko zbroja umiejętności, ale w znacznym stopniu zbroja wiary, zawierająca w sobie miłość jako najgłówniejszy element. Zaiste, wszystkie części tej zbroi spojone są miłością! Cóż byłby wart nasz pancerz bez tego składnika miłości? O tak! widzimy że śmierć naszego Odkupiciela stanowi nasz pancerz, że Jego miłość przygotowała to odkupienie, które przykrywa i osłania nas; a także iż nasze ocenienie tej Jego miłości i nasza wzajemna miłość ku Niemu, ku Ojcu Niebieskiemu i do Boskiego prawa, były właśnie tem co doprowadziły nas do poświęcenia się na Jego służbę. Pod osłoną tego pancerza — którego głównym elementem jest miłość Boża i nasza miłość ku Bogu i ku Panu naszemu Jezusowi — możemy czuć się bezpieczni, usprawiedliwieni wiarą w drogocenną krew, poczytani za sprawiedliwych z wielkiej miłości i litości Bożej.

A nasza przyłbica, czyż nie oznacza ona umysłowej znajomości o Bogu? Tak! jednakowoż jest to znajomość oparta nie na rzeczach widzialnych, ale na niewidzialnych. Nasza przyłbica jest znajomością wiary, a podstawą do tej wiary jest ocena Boskiej miłości, która przewyższa wszelkie wyrozumienie i która rozpoczęła w nas dobre dzieło nie tylko w odkupieniu nas, ale i w uświęceniu naszych serc. Miłość Boża ku nam i nasza miłość ku Niemu są najbliżej związane z tą przyłbicą i ktokolwiek chce ją przywdziać i znaleźć się pod jej ochroną, musi uznać Boskie prawo i odwzajemnić się miłością.

A czem jest nasza tarcza wiary? Czyż miłość Boża, miłosierdzie naszego Boga i Pana naszego Jezusa nie są podstawami naszej wiary? Nasza ufność nie polega na naszych uczynkach, ani na naszej znajomości o zbawieniu, albowiem tak jedno jak i drugie dowiodło nam, że nie jesteśmy godni Boskiej łaski. Ufamy w miłości Bożej, oraz w ofierze Odkupiciela i tarcza ta może być oceniona i odpowiednio użyta tylko przez tych, którzy przyjęli tę miłość Bożą, a także pewną miarę znajomości.

Miecz ducha, którem jest Słowo Boże, jest częścią tego uzbrojenia. Czyż nie spostrzegamy jednak, że wielu z tych, co posiadają ten miecz, trzymają go za ostrze a nie za rękojeść? Czy nie widzimy, że trudnością takich jest właśnie brak oceny miłości Bożej i z tego powodu badanie Słowa Bożego i znajomość o tymże Słowie jest dla takich bezwartościową, zwodniczą — szkodliwą — ponieważ oni nie przyjęli prawdy w miłości. Jest widocznem, że niektórzy przyjęli prawdę w większej mierze a inni w mniejszej, w proporcji na ile oni posiadali właściwy lub też niewłaściwy rodzaj miłości. Pycha i miłość samego siebie utrudniły wielom ujęcie miecza ducha we właściwy sposób; miłość denominacyjna utrudniła innym; i śmiało powiedzieć możemy, że wszyscy, którzy używają miecza ducha, czyli Słowa Bożego, są w niebezpieczeństwie uszkodzenia siebie, jeżeli nie mówią prawdy w miłości — z miłości do prawdy — oceniając należycie Boskie objawienie Samego Siebie i Jego planu. Jeżeli z tą miłością związane jest w jakimkolwiek stopniu samolubstwo, miecz ten jest niebezpieczny dla tego, co nim włada. Miłość z czystego serca jest jedynym właściwym i bezpiecznym stanem.

Obuwie gotowości, aby mężnie przejść przez ten świat, przez różne trudności spotykane na drodze, jest również bardzo potrzebne. Pycha i ambicja mogą uzdolnić nas do przejścia znacznej przestrzeni na tej trudnej drodze, bez zniechęcenia się; jesteśmy jednak pewni, że Pan tak zarządził tę wąską drogę, że samolubna ambicja nie zdoła nas nigdy przeprowadzić do końca tej drogi. Boskim porządkiem rzeczy jest, że tylko miłość do Pana, do Jego trzody i do Jego prawdy, ochroni i zasili nas tak, że będziemy mogli kroczyć tą wąską drogą naprzód i coraz wyżej aż do jej końca, bez zniechęcenia się lub zboczenia z niej.

“PAN UCZYNIŁ WIELKIE RZECZY DLA NAS, WIĘC RADUJEMY SIĘ Z TEGO.”

Jesteśmy pewni, że powyższe słowa wyrażają uczucia wielu czytelników niniejszego pisma. Nic nie przypisujemy redaktorowi, lecz przyznajemy, że wszystkie błogosławieństwa wypływają z onego wielkiego źródła łask to jest, od samego Pana. Radujemy się, że jesteśmy odbiorcami tych obfitości na równi z Wami wszystkimi, radując się również, iż mogliśmy być użyci od Pana, jako słabe, opróżnione naczynie, do zanoszenia Jego ludowi tego orzeźwienia, które On tak hojnie przygotował. Jest to naszą poważną troską, aby łaska Boża nie była przyjmowana nadaremnie przez kogokolwiek z nas — abyśmy wszyscy mogli z niej korzystać i wzmacniać się pokarmem na czas słuszny, jaki nasz obecny Pan udziela domowi wiary, jak nigdy przedtem. Jakżeż inaczej moglibyśmy sobie tłumaczyć to światło, które teraz przyświeca ze Słowa Bożego? Czyż takie zrozumienie tej sprawy nie jest w zupełności zgodne z obietnicą naszego Pana, że przy Swojem wtórem przyjściu, gdy będzie zbierał Swe klejnoty, Swych wybranych, Swą oblubienicę, że najprzód będzie kołatał i że do przybytku tych sług, którzy natychmiast otworzą drzwi i okażą swą wierność, On wejdzie i będzie z nimi wieczerzał? Więcej nawet, On miał się stać ich sługą, miał się przepasać i wynosić ze Swego skarbcza rzeczy nowe i stare (Mat. 13:52). Jak cudownie i z jaką akuracnością wypełnia się to przed nami obecnie! Od Pana się to stało i jest zadziwiającem w oczach naszych. Oczy naszego wyrozumienia rozeznawają wyraźnie to wszystko i radujemy się z tego.

Te błogosławieństwa Boskiej prawdy i łaski składają się nietylko z nowych szczegółów, ale i ze starych. Ile to lat nie jeden z nas badał Słowo Boże, słuchał kazania, czytał różne religijne książki itp., nie odnosząc z tego prawie żadnej korzyści! Zaiste, zamieszanie, w jakim znajdowaliśmy się, zamiast się zmniejszać zdawało się raczej zwiększać, tak, że im więcej badaliśmy, w tem większe zamieszanie brnęliśmy. Lecz teraz, gdy słuszny czas nadszedł, nasz Pan przyszedł, aby z nami wieczerzać; przepasawszy się usługuje nam, wystawia przed nami rzeczy nowe i stare, więc ucztuujemy. Wszystkie pokarmy (duchowe) mają o wiele lepszy smak — są czystsze, słodsze. Na przykład, pomniawszy te szczegóły prawdy, które stosują się do czasu żniw, odnośnie żęcia, obecności Pana, wypełniania się proroctw itd. itd., zauważmy jeszcze raz te stare rzeczy, które lud Boży uznawał za prawdziwe przez całe wieki; zauważmy jak smaczne one są dla nas obecnie, jak orzeźwiające i jak wzmacniające dla naszej wiary!

Weźmy na przykład naukę o “kosztownej krwi”. Od dzieciństwa słyszeliśmy o śmierci Chrystusa, o potrzebie tejże i o jej ważności. Niektórzy z nas może nawet czytali o tem w Piśmie Świętem, a jednak nie widzieliśmy tej cudnej piękności, aż dopiero w ostatnich czasach (w żniwie) Bóg odkrył przed nami rzeczywiste znaczenie słowa okup—cenę kupna—i pokazał jak Pan nasz Jezus opuścił chwałę niebieską i stał się świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym

od grzeszników, doskonałym człowiekiem. Jezusem Chrystusem i jak następnie "dał Samego Siebie na okup za wszystkich, co będzie świadczonem w czasie słusznym" O! co za zasób chwalebnej znajomości, złączonej z przedziwną miłością, został odkryty przed nami, przez to zrozumienie jak Jezus Chrystus, z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował! Teraz rozumiemy, jak nigdy przedtem, istotne znaczenie słowa ubłaganie, zadośćuczynienie. Teraz rozumiemy jak Jezus Chrystus był ubłaganiem za nasze grzechy — za grzechy wierzących obecnego czasu.

Możemy zrozumieć również jak to zadośćuczynienie wobec sprawiedliwości, dokonane przez Jezusa jest gruntem czyli podstawą naszego przyjęcia nas przez Ojca i że teraz jesteśmy usprawiedliwieni przez wiarę w Jego krew, a w proporcji do tej znajomości, nasz pokój z Bogiem ma silniejszy fundament i jest bardziej zadowalniający. Więcej jeszcze, możemy także widzieć dalszą wartość tej kosztownej krwi, gdy rozumiemy oświadczenie Apostoła — "On jest ubłaganiem za grzechy nasze (Kościoła, teraz); a nie tylko za nasze, ale (przez Kościół, jako Jego ciało) też za grzechy całego świata" (1 Jan 2:2). Teraz możemy widzieć jak i dla czego ustanowione będzie, po obecnym wieku Ewangelji, chwalebne nowe przymierze z cielesnym Izraelem, które ostatecznie obejmie wszystkie rodzaje ziemi, zapewni im zupełne uwolnienie od przekleństwa Adamowego, odejmie serca kamienne z ich piersi i da im serca mięsiste, podnosząc ich z degradacji grzechu i śmierci do zupełnej doskonałości, w czasach naprawienia wszystkich rzeczy. O! jak wielkie znaczenie ma to Pojednanie dla nas obecnie, a jak mało znaczyło poprzednio! Dzięki niech będą Bogu za te stare rzeczy, tak samo jak i za nowe.

Weźmy jeszcze inny przykład, jeden z wielu. Wiedzieliśmy nieco o tem co Pismo Święte mówi o usprawiedliwieniu, wiedzieliśmy, że wiara ma pewną styczność z tem usprawiedliwieniem, lecz nie rozumieliśmy tego, że to usprawiedliwienie z wiary, to przypisanie sprawiedliwości wierzącym, było tylko Boską metodą postawienia ich w stan, w którym oni mogliby stawić swoje ciała ofiarą żywą, na rozumną służbę Bogu, czyli stać się ofiarą świętą i przyjemną Bogu. Nie rozumieliśmy również tego, że to ofiarowanie się, to stawienie czyli poświęcenie swego życia, serca i wszystkiego Bogu jest warunkiem, przez który możemy mieć nadzieję uczestniczenia z naszym Odkupicielem w Jego chwalebnem królestwie. Jak wyraźne stały się nam te rzeczy w miarę jak Pan udzielił nam pokarmu na czas słuszy, rzeczy nowe i stare!

Dla dalszej ilustracji przytoczymy jeszcze jedną okoliczność: Pewien brat swego czasu przemówił tak do Redaktora: "Bracie Russell, ja byłem Chrześcijaninem Ewangelikiem przez wiele lat, lecz tak mi się wydaje jakoby spał przez ten cały czas, o ile to się tyczy chrześcijańskiej znajomości i doświadczeń. O jak dobrze było gdybym był wiedział nieco z tych rzeczy przedstawionych w szóstym tomie Wykładów Pisma Świętego, w czasie, gdy wychowywałem swoją rodzinę! Obym był mógł wtenczas rozumieć moją odpowiedzialność jako ojca i wychować moją rodzinę

w duchu i ćwiczeniu Pańskim — rozumieć moje obowiązki rodzinne, mój odpowiedni stosunek i zobowiązania względem żony, dzieci i bliźnich! W Boskiem zarządzeniu wszystko wydaje mi się teraz takie proste i piękne, że dziwię się jak mogłem być ślepym na te rzeczy przez tak długi czas. Inni byli widocznie tak samo ślepy, bo gdyby nie, to nauczyciele nasi powinni byli nas pouczyć, jak mamy prowadzić życie świętobliwe, biblijne; mogli byli skierować naszą uwagę na te rzeczy, które tak wielce przyczyniają się do naszego pokoju i są potrzebne do właściwego postępowania w życiu. Lecz zamiast tego, byliśmy trzymami raczej w zamieszaniu, byliśmy wszyscy jakoby w uśpieniu. I jest to rzeczą dziwną, że i teraz tak mało jest tych, co zdołamy obudzić; że tak wielu woli sobie nadal drzemać, nie mając ucha do słuchania i okazując tylko opozycję do tych chwalebnych rzeczy, w których powinni się rozkoszować". Jest to rzeczywiście prawdą, oświadczyliśmy na to.

"ZNA WÓŁ GOSPODARZA SWEGO I OSIĘŁ ŻŁÓB PANA SWEGO" — IZAJ. 1:3.

Powyższy tekst jest uzaleniem Bożem, przez Proroka, przeciwko wielu z Izraela tak cielesnego jak i duchowego, których On obdarzył Swoją łaską, a którzy objawiają mniej mądrości aniżeli nawet nieśledzące. Mając na uwadze powyżej przytoczone doświadczenia, należałoby się spodziewać, że po naszym błędnem postępowaniu w przeszłości, po naszym niepowodzeniu w znalezieniu czegoś takiego, co by zadowalało nasz rozsądek i nasze serce — że wszyscy poznalibyśmy na pewno, iż te obecne błogosławieństwa, zadowolenie, oświecenie i orzeźwienie są od samego Pana. Jak wół zna gospodarza swego, tak z pewnością i my powinniśmy być w stanie znać naszego Boga i rozróżnić Jego nadzór nad naszymi sprawami. Lecz nie tak rzecz się ma z wszystkimi. Z przykrością oświadczamy, że niektórzy zdają się przeoczać Boski nadzór nad sprawami Kościoła i Boskie zarządzenie co do spraw żniwa i obecnego rozwijania się prawdy. Cudowne zaopatrzenie cielesnego Izraela w mannę nie było, według naszego zdania, bardziej cudownem i lepszą podstawą do wiary w Boską opatrność, aniżeli jest obecne zaopatrzenie duchowego Izraela w duchową mannę. Mimo to jednak niektórzy nie rozróżniają Pana jako ich gospodarza, lecz wciąż jeszcze należą do różnych sekt, stronnictw i denominacji.

Pan nie nakłada żadnej winy na pszenicę za to, że była zmieszana z kąkolem, lecz wyjaśnia, że w czasie żniwa miał nastąpić rozdział. Nie wypowiada również nagany za to, że Jego lud znajdował się w "Babilonie" przez wieki — zawikłany, zaciemniony "tradycjami ludzkimi" i "naukami djabelskimi"; lecz oświadcza, iż spodziewa się, że gdy prawdziwe światło oświeci ścieżkę sprawiedliwego w czasie żniwa obecnego wieku, wszyscy czuwający i wierni zobaczą gwiazdę poranną i brzask Tysiąclecia, a także, iż tacy usłyszą głos Boży, czyli poselstwo prawdy, zostaną wzmocnieni i ożywieni tymże Słowem, jako pokarmem na czas słuszy i że, będąc w taki sposób ży-

wieni i przebudzeni, o ile są wierni Bogu i zasadom Jego rządu, są gotowi uczcić Jego imię i wykorzystać ich przywileje służby, wnet rozpoznają prawdę jako ten głos Boży mówiący im: "Wynijdzie z niego, ludu Mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów jego i żebyście nie wzięli z plag jego". — Obj. 18:4.

"Z WAS SAMYCH POWSTANĄ MĘŻOWIE, MÓWIĄCY RZECZY PRZEWROTNE, ABY ZA SOBĄ POCIĄGNĘLI UCZNIÓW"

Dzieje Apostolskie 20:30.

Osieł zna żłób pana swego, wie, że jego pokarm dostarczony jest przez jego pana i udaje się zawsze do tego żłobu po codzienną żywność. Przeto Pan daje do zrozumienia, że ten osieł mógłby zawstydzić niektórych z ludu Bożego. I jak prawdziwe to jest! Tu i owdzie spotykamy niektórych, co, karmiąc się z Pańskiego żłobu, postępowaniem swoim jakoby mówią do siebie i do drugich: "Tak tam był dobry i czysty pokarm, dobrze smakował, ja czuję się pokrzepiony, lecz on nie był przygotowany specjalnie przez Pana; to tylko tak było przypadkiem; odejźmy i powędrujmy sobie nieco — może spotkamy inny żłób zawierający jeszcze lepszą paszę; powąchajmy niektóre inne nauki, spróbujmy chrześcijańską umiejętność (Christian Science) leczenie wiarą (Pentekostów); albo spróbujmy zrobić sobie swój własny żłób, napęłnić go i jeść z niego". Bóg przez Proroka daje do zrozumienia, że nawet osieł nie jest tak niemądrym, lecz gdybyśmy czasem zauważyli którego z takim usposobieniem, powiedzielibyśmy: Biedny, głupi osie, nie znasz dobrej rzeczy chociaż ją masz — nie rozumiesz pieczy Pana swego.

Obserwując tę przypowieść o wole i osie znajdujemy bezpośrednie świadectwo Apostoła, jakie próby i trudności spotkają lud Pana za zapominanie ich właściciela, który rozpoczął w nich dobre dzieło i obiecał, że, o ile my będziemy wierni, On dokona tego dzieła w nas aż do dnia Chrystusowego — do poranku Tysiąclecia. Jak Apostół dał do zrozumienia, tak też znajdujemy, że niektórzy starsi w Kościele Chrystusowym, zamiast paść trzodę Bożą, wskazując im ich Gospodarza i pokarm przez Niego przygotowany na czas słuszny, to oni starają się raczej odwrócić trzodę — pociągnąć uczniów za sobą. Przyjmując jako pewność, że niektórzy z ludu Bożego są mniej roztropni niż osieł, oni czynią, co tylko mogą, aby odwrócić niektórych od Pańskiego stołu — od Jego zarządzeń dla różnych potrzeb Swego ludu, w tym złym dniu.

Przytoczymy przykład pod tym względem: Doszła nas wiadomość z pewnego małego zgromadzenia ludu Pańskiego, którzy przez kilka lat ucztowali na rzeczach nowych i starych wynoszonych przez naszego Pana ze skarbcza prawdy i łaski, że ich starszy oświadczył, iż będzie im kazał, lub, jeżeli życzą sobie mieć badanie Biblii, on im poprowadzi, lecz nie życzy sobie, aby ktokolwiek ze zgromadzenia przynosił ze sobą "Wykłady Pisma Świętego" i aby nie przytaczał żadnych objaśnień ani żadnych cytat z tych sześciu tomów, lub z jakich innych dzieł Strażnicy. Starszy

ten widocznie starał się zbudować im nowy żłób, do którego chciał nakłusć jakiejs nowej paszy, przystrojonej może w niektórych zarysach tą, z której oni otrzymali duchowe ożywienie. O starym żłobie radził im teraz całkiem zapomnieć i więcej po pokarm tam się nie udawać. Nie dowiedzieliśmy się jeszcze do jakiego stopnia członkowie tego zgromadzenia mają zdrowy rozsądek biblijnego osła, lecz wnosimy, zgodnie z powyżej przytoczoną myślą wypowiedzianą przez Proroka, że niektórzy z nich ujawniają brak nawet osłego rozsądku.

"KTO NIE ZBIERA ZE MNĄ, ROZPRASZA."

Ktoś może gotów zapytać: Z jakich pobudek miałby którykolwiek sługa Pański podejmować taki sposób postępowania? Apostoł wyjaśnia pobudkę w tekście powyżej zacytowanym, gdy mówi, że tacy czynią to w celu pociągnięcia za sobą uczni. Pragnienie przewodnictwa, aby być wielkim i dominować nad drugimi, było poważnym sidłem i trudnością w Kościele, od czasów Jezusa aż do naszych dni. W żadnej innej sprawie nasz Pan nie upominał Swych uczniów tak często jak względem tej żądzy, aby być większym od drugich. Ktokolwiek objawia takiego ducha powinien być odpowiednio potraktowany, grzecznie ale stanowczo, aby trzoda mogła być ochroniona od tak zaraźliwego ducha, a dany przewodca, aby mógł wywikłać się z sidła onego nieprzyjaciela. Samolubstwo jest przeciwieństwem do miłości, a wyniosłość jest oznaką samolubstwa. Przeto choćby nawet fundamentalna nauka (o okupie) była popierana przez pewien czas, to jednak możemy być pewni, że samolubstwo prędzej czy później zaprowadzi do ciemności zewnętrznej i przez to wielu zostanie pokalanych — uszkodzonych. Miłość, którą Pismo Święte wystawia przed nami, jako będącą właściwym wynikiem i rozwojem znajomości otrzymanej od Boga — nie szuka swoich rzeczy, nie nadyma się, ale stara się przede wszystkim o chwałę Bożą i o dobro Jego trzody.

Nieuznawanie — albo gdy jest to uznawaniem, zapominanie o tem, że Pan jest głównym żencą w pracy żniwarskiej i że ma główny nadzór nad tem dziełem, jest najważniejszą przyczyną tej omyłki. Wszyscy, będący w zupełnej zgodzie z Bogiem, którzy zupełnie poddali się pod Jego wolę i pragną, aby Jego wola wykonywała się we wszystkich sprawach ich życia, jak i w sprawach Kościoła, powinni dobrze baczyć, aby Boska wola rzeczywiście wypełniła się we wszystkich szczegółach — w ich myślach, słowach i uczynkach, odnoszących się tak do ich prywatnych spraw, jak i do spraw Kościoła. Jesteśmy sługami tego, komu służymy; a to znaczy, że albo służymy Panu w łączności z pracą żniwarską, albo też służymy przeciwnikowi, który stara się sprzeciwić tej pracy. Gdzie więc jesteśmy i co czynimy? Czy zbieramy z Panem, czy też rozpraszamy z onym przeciwnikiem? Niema żadnej wątpliwości co do rezultatu naszego postępowania. Dzieło żniwa będzie dokonane i każde prawdziwe ziarno pszeniczne będzie zebrane, lecz ważnym pytaniem dla każdego z nas jest: Jaki jest nasz szczególny dział w tej sprawie? Jakie jest nasze sta-

nowisko w tej pracy? W jakim stopniu jesteśmy współpracownikami w tem dziele? Czego możemy spodziewać się po zupełnem zakończeniu żniwa, gdy do wiernych pracowników Pan powie: "Dobrze służyliście mi i wierni"? Czy będzie On mógł zaliczyć nas do tych wiernych, którzy nie szukali osobistego uznania, popularności, chwały, ani czci od ludzi, lecz, poświęcając takowe, starali się czynić wolę ich Ojca, który jest w niebie? Jest to sprawa osobista i każdy musi w swoim sercu na nią odpowiedzieć najlepiej jak tylko może to zrozumieć.]

"DOPUŚĆ, IŻ WYJMĘ ŻDZBŁO Z OKA TWEGO"

Jest pewne głębokie znaczenie w Pańskim porównaniu, według którego ktoś chciał wyjąć żdźbło z oka brata, podczas gdy w swoim oku miał balę, czyli coś o wiele większego. Ważnością tego porównania jest, że każdy powinien rozsądzać krytycznie samego siebie, a sympatycznie drugich domowników wiary. Takim jest duch miłości; komu brak tego ducha, ten znajduje się w niebezpieczeństwie, przeto wszyscy powinniśmy się starać ten przymiot w sobie wyrabiać. Ktokolwiek pielęgnuje w sobie ducha przeciwnego, ten chyli się do ciemności zewnętrznej, chociaż początek tego może być bardzo mały. Z przykrością oświadczamy, że duch ten — duch stronnictwa i wynajdywania wad w drugich — objawia się od czasu do czasu w niektórych zgromadzeniach ludu Bożego. Właściwy duch powinien być przeciwny temu, powinien odznaczać się miłą, pobłażliwością dla drugich, radując się z ich rozwoju i dopomagając im w sposób możliwie jaknajgrzeczniejszy. Jakikolwiek inny duch napewno przyniesie szkodę; przeto zachę-

camy wiernych, aby stali silnie przy zasadach, jakie Pan wystawia pod tym względem i aby rozwijali w swych sercach miłą, wspańiałomyślność, która nie domyśla się złego, ale raczej stara się odpowiednio zrozumieć i usprawiedliwić różne omyłki, szczególnie jeżeli takowe nie dotyczą się zasad lub fundamentalnych nauk.

MIŁOŚĆ BRATERSKA.

Prawdziwy duch braterstwa jest nader konieczny pomiędzy Pańskimi uczniami, tak pojedynczo jak i zbiorowo. Nasz Pan powiedział: "Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni ku drugim". Przez słowa te Pan widocznie daje nam do zrozumienia, że reguły i zwyczaje pomiędzy jego ludem nie powinny być według zasad tego świata, ale powinny opierać się na daleko wyższych, zacniejszych i wspańiałomyślniejszych zasadach. W jakim stopniu zdołamy to utrzymać w pamięci i żyć według tej reguły, taką też będzie nasza radość w Panu w obecnym czasie i tem większa pewność stania się współdziedzicami z Nim w królestwie. Pamiętajmy więc na Jego słowa, które wyrzekł do Swych uczniów, pod względem wyniosłości: "Jeżeli nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wnieście do królestwa niebieskiego." — Mat. 18:3.

W. T. 1907—245

18.05.9

(Uwaga:—W powyższym artykule przy końcu znajduje się w oryginale kilka więcej paragrafów, które opuściliśmy, z powodu, iż traktują o pewnych sprawach, które dotyczyły autora (brata Russell'a) wprost, a które w obecnym czasie nie miałyby żadnego zastosowania. — Przyp. tłumacza).

Temat: miłość

CNOTA DAWANIA

"Wszystkomci wam okazał iż tak pracując, musimy podejmować słabe, a pamiętać na słowa Pana Jezusowe, że On rzekł: Szczęśliwsza jest rzecz dawać niżeli brać." —Dzieje Apostolskie 20:35.

CHRZEŚCIJAŃSKA szczodroblowość — udzielanie jałmużny — jest lekcją wyrażoną w poniższym badaniu. Pospolitem usposobieniem upadłej natury jest poważać i zasiląć mocnych, a od słabszych spodziewać się aby wspierali i podtrzymywali nas. Jest to dogadzaniem samemu sobie — metodą upadłej natury ludzkiej. Metoda nowego stworzenia w Chrystusie ma być przeciwną tej poprzedniej. Chrześcijanin ma dbać o dobro, korzyść i wygodę drugich, a szczególnie członków jego własnej rodziny i członków domu wiary. Silniejsi z braci Chrystusowych powinni znajdować przyjemność w dopomaganiu słabszym i mniej zdolnym, aby o ile to możliwe, doprowadzić ich do zupełnej miary dojrzałości w Chrystusie.

Słowa naszej lekcji (2 Kor. 9:1-15) były napisane do Kościoła w Koryncie i były na korzyść Chrześcijan zamieszkających w Jeruzalemie i okolicy. Zachodzi pytanie: "Czemu składki miały być czynione na Chrześcijan w Jeruzalemie więcej aniżeli na Chrześcijan w Koryncie?" Trzy były powody ku temu: (1) Poważny głód panował naówczas w okolicy Jeruzale-

mu; (2) Jeruzalem nie było miastem przemysłowym, więc wielu znajdowało się w niedostatku z braku pracy. (3) Ci z Jeruzalemu i okolicy, którzy przyjmowali Ewangelię widocznie składali się przeważnie z ubogich.

Ponadto możemy wnosić iż z powodu jawnego zwalczania prawdy tamże, było też znaczne sprzeciwianie się tym wszystkim, którzy sympatyzowali z Ewangelią Chrystusową. Jako drobni kupcy, tacy byli prawdopodobnie bojkotowani, a jako wyrobnicy nie byli przyjmowani do pracy, z wyjątkiem tam gdzie służba ich była konieczna potrzebna. Natomiast miasta w Małej Azji, Macedonji i Achaji prosperowały i, na ile możemy to rozsądzić, ci co w tych miastach przyjmowali Ewangelię, w wielu wypadkach pochodzili z lepszej klasy ludzi. Naprzykład przypomnijmy sobie takie wypadki jak nawrócenie Sergjusza, Pawła, gubernatora Pamfilji; Dyonizjusza profesora uniwersytetu w Atenach; Demasa z tego samego miasta; Justa w Koryncie i Kryspa głównego zarządcy synagogi w tymże mieście.

ZASŁEPIENI PYCHĄ RELIGIJNĄ

Mimowoli nasuwa się pytanie: Czemu ta sama Ewangelią pociągała ludzi z lepszej klasy w Azji i Grecji, gdy zaś w Jeruzalemie i okolicy odsuwali się

od niej prawie wszyscy, oprócz niektórych z uboższej klasy? Odpowiedzią na to zdaje się być to, że żydzi, którzy znali prawdziwego Boga i Jego obietnice już przez dłuższy czas, rozwinęli w sobie, a szczególnie ci z wyższej sfery, pewnego rodzaju religijną pychę. Co więcej, ponieważ ich system religijny przewyższał wszystkie inne systemy religijne na świecie, więc uczeni żydowscy przypisywali sobie również podobną wyższość osobistą. "Ufali sami w sobie że byli sprawiedliwymi a inszych za nic nie mieli." — Łuk. 18:9.

To było sekretem zaślepienia żydów do Ewangelji. Religijni przewodcy i teologowie żydowscy byli tak zarozumiali i tak pewni w swoim tłumaczeniu, że Boskie obietnice ześrodkowane są w nich, iż nie mogli uznać pokornego Nazarejczyka i Jego naśladowców inaczej jak tylko za oszustów. Później, gdy Ewangelja zaczęła być głoszona poganom, opozycja żydowskich teologów tem bardziej wzmożła się; albowiem było to zupełnie przeciwnem jakiegokolwiek ich myśli i religijnej pysze aby Bóg miał przyjąć do Swej łaski ubogich żydów, a nawet pogan, a pominąć ich, najprzedniejszych przedstawicieli Jego sprawy i Jego dzieła. — Jan 7:43 — 53.

Natomiast pomiędzy poganami sprawa miała się zupełnie inaczej. Chociaż nieoświecone masy były mocno związane przesądami różnych religii, to jednak ci zacniejsi i więcej uczeni mogli łatwo zauważyć że wiele zarysów ich religii były tylko przesadami. Prawdopodobnie wielu z nich czuło pewien pociąg do religii żydowskiej, jako rozumniejszej aniżeli ich własna; albowiem znajdujemy że poganie często udawali się do żydowskich synagog. Jednakowoż religja żydowska nie mogła ich w zupełności zadowolnić, bo zdawała się być bardzo ciasna w tem że ograniczała Boskie błogosławieństwa tylko do żydów, których Grekowie uważali za naród niższy, pod względem ówczesnej kultury i sztuki. Ewangelja zaś, otwierając na oścież drzwi wszystkim pragnącym sprawiedliwości, ze wszystkich narodów, rodzajów i języków — przemawiała od razu do przekonania tej klasy którą opisujemy, jako najrozumniejsze wyjaśnienie żydowskich nauk i ich chwałebnych wyników, znaczenie których było przez tak długi czas ukryte.

KORZYŚCI SYSTEMATYCZNEJ JAŁMUŻNY

W każdym razie święci w Jeruzalemie byli biedniejsi aniżeli ci w Koryncie. Przeto było właściwem aby Apostoł podsunął myśl tym w Koryncie, aby pospieszyli z pomocą swym braciom w Jeruzalemie. Żyjąc w czasie gdy sposoby przesyłania pieniędzy były gorsze aniżeli najgorsze z obecnych, zgromadzenia mogły posłać swoje datki tylko przez ręce Apostoła, który miał iść do Jeruzalemu następnego roku.

Słowa Św. Pawła wskazują że jego myśl w tym względzie podana braciom w Koryncie około rok przedtem, została dobrze przyjęta i datki zostały z gorliwością składane. Z tego też powodu zbytecznem było dla Apostoła pisać o szczegółach dotyczących się potrzeby takich składek; lecz podsunął myśl aby to dzieło z taką gorliwością zapoczątkowane około rok temu, nie osłabnęło; i aby on chlubiąc się przed in-

nymi z ich miłości i gorliwości dla Pana, nie musiał tego żałować, gdy wstąpiwszy do nich w drodze do Jeruzalemu miałby dowiedzieć się że ich jałmużny nie są jeszcze gotowe.

W swoim poprzednim liście do Koryntjan Apostół doradzał systematyczną ofiarność, mówiąc: "A około składania na świętych, jakom postanowił we zborach Galackich, tak też i wy czynicie. Każdego pierwszego dnia w tygodniu każdy z was niech odkłada u siebie, zbierając według tego jak mu się powodzi, aby nie dopiero gdy przyjdę, składania czynione były." — 1 Kor. 16:1, 2.

Było to doświadczeniem Apostoła, podobnie jak jest doświadczeniem wszystkich myślących ludzi, że systematyczna ofiarność jest lepsza aniżeli spazmatyczne dawanie. Nie tylko że rezultaty są zazwyczaj większe, lecz, że wpływ tego jest korzystniejszy także dla ofiarodawcy, bo trzyma przed jego umysłem pewien cel, pewną służbę, którą on ma wykonać dla Pana. U wielu jest to prawie jedyną sposobnością przysłużyć się Pańskiej sprawie, przez udzielenie zasiłku finansowego. Ma się rozumieć, że o ile które z dzieci Bożych może, to byłoby o wiele lepiej, gdyby udzielało świętym w taki sposób jak czynił to św. Paweł i jego towarzysze, to jest, udzielając duchowych darów i błogosławieństw czy to przez nauczanie publiczne, czy przez chodzenie od domu do domu i przedstawianie prawdy drukiem lub słowem, albo też jednym i drugim.

Jednakowoż są tacy, których warunki życiowe, brak talentu, siły lub sposobności wstrzymują od takiej pracy, albo też wstrzymywani są obowiązkami rodzinnymi, tak, że jedyny sposób służenia Panu i okazania Mu swej miłości mają przez udzielanie datków na Pańską sprawę i dla dobra Jego ludu. Gdyby takich pozbawić tej sposobności służenia Panu, bądź przez to, że nie byłoby żadnej pracy wymagającej ich zasiłku finansowego, albo też przez brak odpowiedniej instrukcji co do metod Boskiej służby, byłoby to dla takich pozbawieniem ważnej sposobności służby, a w stosunku do tego także pozbawieniem błogosławieństw, jakie następują po każdej służbie dla Pana.

HOJNOŚĆ WSKAZÓWKĄ MIŁOŚCI.

Widzimy więc, że Apostół czuł się zupełnie wolnym do zalecania Kościołowi cnoty dawania, a nawet kładł nacisk na to, że ich hojność w stosunku do ich zasobów, będzie w znacznym stopniu wskaźnikiem ich miłości dla Pana i Ewangelji. Zauważmy jednak ten fakt, że Apostół nie prosił o jałmużnę wiernych zaraz na początku, gdy oni poznawali łaskę Bożą, aby czasem nie odnieśli wrażenia, że Ewangelja była im kazana z ziemskich pobudek — dla sproszonego zysku. Znajdujemy więc, że ten sam Apostół kazał Ewangelję do tych samych Koryntjan przez przeszło rok czasu bez żadnej wzmianki o jakimkolwiek wynagrodzeniu; a nawet, aby nie być im ciężarem, pracował własnymi rękami w swoim fachu robienia namiotów. — 2 Kor. 11:7-9.

Zauważmy także zmianę, jakiej zupełne ocenienie Ewangelji dokonało w tych wierzących Koryntjanach.

Na początku oni byli tak niebaczni na ich przywileje, że prawdopodobnie ani nie pomyśleli o tem, aby dobrowolnie dopomóc Apostołowi pieniędzmi, tak że on musiał im służyć pracą własnych rąk i wsparciem od wiernych z innych miejscowości. Lecz, gdy łaska Boża wniknęła głębiej do ich serc, oni zaczęli coraz lepiej oceniać wielką wartość prawdy, którą przyjęli i zrozumieli, że przyniosła im nieocenione błogosławieństwa nadziei, radości, wiary i charakteru. Wtedy oni okazali gorliwość, „zapobiegliwość”, aby uczynić cośkolwiek finansowo w Pańskiej służbie.

A teraz, gdy Apostół już nie był obecny z nimi i gdy sposobem swego życia już im dowiódł, że nie pożądał ich pieniędzy, ale ich samych, aby czynić im dobrze — teraz on czuł się wolnym do zwrócenia im uwagi na wielkie błogosławieństwo, jakie może być ich udziałem w rezultacie hojności dla Pańskiej sprawy, w miarę ich zdolności i miłości. Aby położyć tem większy nacisk na tę sprawę przytoczył im przypowieść, mówiąc: „Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie; a kto obficie sieje, obficie też żąć będzie”. To przywodzi nam na pamięć przypowieść Salomonową: „Nie jeden udziela szczerze, a wždy mu przybywa; a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wždy ubożeje. Człowiek szczodroblivy bywa bogatszy; a kto nasycy, sam też będzie nasycony” (Przyp. Sal. 11:24,25). Widoczną nauką tego jest, że Bogu podoba się, gdy Jego lud rozwija w sobie szerokość umysłu i serca, czyli szczodrobliwść w proporcji jak dochodzi do coraz lepszej znajomości Boga i Jego szczodrobliwości.

JAK PAN OCENIA NASZE DARY

Pismo Święte nigdzie nie mówi, że wypadki zupełnego niedostatku pomiędzy ludem Pana są dowodami, że w pewnym czasie w ich przeszłości, gdy mieli środki ku temu, oni zaniedbali swej części udzielania w Pańskiej służbie. Lecz natchnione słowa powyżej zacytowane podchodzą bardzo blisko do udzielenia podobnej lekcji. W każdym razie korzystnym jest, abyśmy przyjęli to świadectwo do serca, i aby każde dziecko Boże odtąd było staranne i baczne, aby z błogosławieństw udzielanych mu od Boga codziennie, starało się pewną część z rozważą modlitwą i miłością odkładać jako nasienie, które ma być posiane w służbie Bożej, według najlepszej mądrości i rozsądku, jakich On nam raczy udzielić.

Ilu to jest takich, którym brak tej staranności, którzy albo zużywają każdy grosz tak prędko jak tylko dostanie im się do ręki, albo też są tak zajęci odkładaniem na przeprowadzanie swych przyszłych planów, że zdaje im się, że nic nie mogą udzielić na cele dobroczynne. Ilu z takich przekonało się po niewczasie, że czyniąc to, popełnili poważną omyłkę! Gdy ich zebrane pieniądze nagle przepadają, czy to przez chorobę, wypadek, przez upadek banku, czy w jaki inny sposób, wtedy oni mają powód żałować, że nie siali nasienia, o jakim mówi Apostół w wierszu szóstym niniejszej lekcji.

Nasz Pan powiedział, jaką miarą On mierzy nasze dary — że ocenia je nie według udzielonej sumy, ale głównie według ducha, który pobudził do tego

daru. Jezus dał to do zrozumienia wtedy, gdy zwrócił uwagę Swoich słuchaczy na biedną wdowę, która wrzuciła dwa pieniążki do skarbnicy kościelnej (Łuk. 21:1-4). Ze strony Jego oceny ta uboga wdowa wrzuciła więcej, aniżeli którykolwiek z tych bogatych, którzy wrzucili z tego co im zbywało, a nie w takim stopniu, aby mogli to odczuć. Ilu z wiernych Pańskich byłoby dziś więcej „nasyconych” duchowo, gdyby gorliwiej używali tego talentu, tej sposobności ku służbie, nie możemy powiedzieć. „Sam tylko Bóg wie o tem. „Lecz niniejsze badanie kładzie na nas powinność wskazać na przywilej w tym względzie, który jest możliwy nawet dla najbiedniejszych z ludu Bożego.

OFIARY DZIĘKCZYNNE PANU

Rzadko kiedy zachodzi potrzeba przestrzegać ludzi przed zbyt hojnym daniem. Jednakowoż w niektórych wypadkach taka przestroga jest właściwa; i w niektórych wypadkach przytoczonych w Piśmie Świętem, dalsze dawanie było wstrzymane. Nikt nie powinien dawać aż do stopnia narażenia na niedostatek tych, co są zależni od niego. „Ani nie powinien nikt dawać w takiej mierze, aby sprowadzić na siebie finansowe bankructwo i narażić drugich na straty. Apostolską regułę dawania przytoczyliśmy już powyżej. „Odkładanie każdego pierwszego dnia w tygodniu” powinno być według tego „jako się komu powodzi”. Stopień naszego powodzenia powinien być miarą naszego udzielania. Tak w tej sprawie jak i we wszystkich innych, Pismo Święte zaleca ducha zdrowego rozsądku.

„Ochotnego dawcę Bóg miłuje”. Dary udzielone w jakim innym duchu a nie w ochotnym, lepiej żeby wcale nie były dane; albowiem one nie przyniosą błogosławieństwa. „Bóg nie uznaje takiego dawania. „W Jego ocenie, ono niema „miłej wonności”. „Aby dar mógł być uznany przez Pana, musi być ofiarą dziękczynną, pobudzoną zrozumieniem naszego długu, naszej wdzięczności ku Temu, od którego pochodzi każdy dobry i doskonały dar. I takich Apostół zapewnia: „Mocen jest Bóg uczynić, aby obfitowała na was wszelka łaska.” Którzy udzielają czegokolwiek w służbie Bogu — czas, talent, siłę, pieniądze lub wpływ — tacy dostąpią proporcjonalnej obfitości w różnych łaskach; albowiem znajdują się w stanie serca odpowiednim do wzrastania w łasce.

Apostół wyraża myśl, że tacy będą mieli „we wszystkim zawsze wszelaki dostatek”, a także, iż będą „obfitowali ku wszelkiemu uczynkowi dobremu.” „Dostatek nie koniecznie znaczy zbytek i wszelkie wygody, lecz „zupełność dostatku” osiągnięta jest zawsze tam, gdzie jest „pobożność z przestawianiem na swem” (1 Tym. 6:6). Na dowód, że nie wprowadzał żadnej nowej teorii odnośnie Boskiej opieki nad tymi, co starają się udzielać drugim części tych błogosławieństw, których sami dostępują, bądź doczesnych, bądź duchowych, Apostół zacytował Psalm 112:9.

W jedenastym wierszu (2 Kor. r. 9) Apostół mówi, aby „z każdej miary byli ubogaceni”. Nie ma-

my rozumieć, iż myślą jego było, że lud Boży będzie ubogacony finansowo. Św. Paweł sam był przykładem tej prawdy, że lud Boży nie dochodzi do bogactwa. On mówi o ubogaceniu serca. Na innym miejscu Apostół mówił o sobie i o swoich współpracownikach w Ewangelji, "jako ubodzy, wszakże wielu ubogacający; jako nie mający, wszakże wszystko trzymający" (2 Kor. 6:10). Ci wierni słudzy Boży ubogacili wielu w nadziei, w wierze, w miłości i we wszystkich innych cnotach i zacnych przymiotach charakteru.

Pan nasz Jezus Chrystus jest najdoskonalszym Wzorem zaparcia samego siebie na dobro drugich. On był bogatym, gdy posiadał duchową naturę z całą jej chwałą i czią. Lecz dla nas stał się ubogim, przybrał naturę ludzką, aby mógł odkupić ludzkość. W tym celu oddał nawet życie na Kalwarji, abyśmy my mogli stać się bogatymi przez Jego ofiarę — abyśmy mogli posiadać bogactwo łaski Bożej w Chrystusie — współdziedzictwo z Nim, który teraz został wywyższony aż do prawicy Boskiego Majestatu. Aby dojść do tego współdziedzictwa z Nim, musimy się badać, aby być podobnymi Jemu, aby mieć Jego ducha i dzielić się z drugimi tem cokolwiek On nam udziela, czy to z doczesnych czy z duchowych łask — czy to przez nakarmienie, czy przyodzianie drugich

(szczególnie tych, co stanowią dom wiary) rzeczami doczesnymi lub duchowemi, jakkolwiek okoliczności mogą dyktować.

"Bogu niech będzie chwała za niewypowiedziany dar Jego". Darem tym jest nasz Zbawiciel, nasz Odkupiciel (Jan 3:16). W łączności z tem, nie może być dla nas wypowiedzieć to bogactwo łaski Bożej ku nam — te niezliczone błogosławieństwa i li-tości, jakich dostąpiliśmy przez naszego Pana. On przedstawia nam zupełność wszelkiego Boskiego zrządzenia dla naszego wiecznego dobra. Jak to Apostół na innym miejscu powiedział: "W Nim mieszka wszelka zupełność Bóstwa cielesnie" (Kol. 2:9). Dotąd tylko Kościół wyraża dzięki Bogu za ten niewypowiedziany dar; lecz w przyszłości cała ludzkość dojdzie do właściwego zrozumienia tego daru i odda Bogu dzięki i chwałę. Gdy przy końcu panowania Chrystusowego w celu podniesienia rodu Adamowego do pierwotnej doskonałości, rozmyślni grzesznicy będą wytraceni, "wszelkie kolano się ugnie i wszelki język wyzna ku chwale Bożej." Wtedy wszelkie stworzenie na niebie, na ziemi i w morzu zawoła: "Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i siła (władza) na wieki wieków", za ten niewypowiedziany Dar! — Obj. 5:13.

W. T. 1916—218.

"Żadnego Nie Dawajcie Zgorszenia"

"Żadnego w niczem nie dawać zgorszenia, aby nie było zganione usługiwanie nasze." — 2 Kor. 6:3.

PRAWDZIWI Chrześcijanie, dla których nauka i zasady wystawione przez Chrystusa Pana, nie są li tylko częścią teorii, ale treścią ich każdego dnia myślenia i życia, są w oczach tego świata dziwakami. Słusznie powiedział Apostół: "Staliśmy się dziwowiskiem światu i Aniołom i ludziom" (1 Kor. 4:9). O pierwszych Chrześcijanach mamy napisane, że byli urąganiem i utrapieniem na podziw wystawieni. — Żyd. 10:33.

Przyczynę tego wyjaśnia Apostół Jan, gdy mówi: "Świat nie zna nas, iż Onego (Chrystusa) nie zna" (1 Jan 3:1). Chociaż świat dzisiejszy mieni się być chrześcijańskim, to jednak dalekim jest od prawdziwego chrześcijaństwa i tak jak ongi, gdy Jezus był na ziemi, "światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość, bo złe były uczynki ich" (Jan 3:19) podobnie i dziś wierni naśladowcy Pana, chociaż świecą dobrymi uczynkami, są jednak znienawidzeni, bo ludzie więcej miłują ciemność niż światłość.

Nie należy rozumieć, że to nienawistne i przeciwne stanowisko ludzi tego świata, wobec wiernych naśladowców Pana jest takim świadomym. Przeciwnie, ludzie źle są do nas usposobieni, bo źle nas rozumieją i źle nas sobie tłumaczą. Ponieważ nie popieramy istniejących popularnych wyznań, nie przestrzegamy zewnętrznych form pobożności, ale staramy się żyć świętobliwie, badać Słowo Boże i opowiadać prawdę drugim, przeto jesteśmy uznawani za wywrotowców,

heretyków, niedowiarków itp. Pismo św. mówi, że jest pewna wielka chociaż niewidzialna przyczyna tego sprzeciwu względem prawdy i tych co są w prawdzie. Przyczyną tą są złe wpływy duchowej władzy na powietrzu, która w znacznej mierze przyczynia się do formowania zwyczajów i pojęć na świecie. Świat wszystek w złem położony jest"; (1 Jan 5:19) i myśmy w niem też kiedyś byli, jako czytamy: "W którycheście niekiedy chodzili według zwyczaju świata tego i według księcia, który ma władzę na powietrzu, ducha tego, który teraz jest skuteczny w synach niedowiarstwa. Między którymi i my wszyscy obcowaliśmy niekiedy w pożądliwościach ciała naszego, czyniąc to co się podoba ciału i myślom; i byliśmy z przyrodzenia (z natury) dziećmi gniewu jako i drudzy". — Ef. 2:2,3.

Ponieważ tak się rzecz ma, przeto nie potrzebujemy się wiele dziwić, że gdy odwracamy się od zwyczajów tego świata i z pod mocy onego ducha przeciwnego, spotykamy się z prześladowaniem. Dokąd byliśmy w świecie, świat co jest jego miłował, ale gdy usłyszeliśmy wezwanie naszego Pana i przy Jego łasce i pomocy wyrwaliśmy się z tego świata, wtenczas świat znienawidził nas, jak to zapowiedział wyraźnie nasz Mistrz. — Jan 15:18,19.

Mając to na pamięci, jak wdzięcznymi powinniśmy być Bogu za to, że powołał nas z tej ciemności do dziwnej Swojej światłości! (1 Piotr 2:9). A także powinniśmy te różne prześladowania i obelgi od świata przyjmować z cierpliwością i pobłażliwością, po-

mnąc na to, że ci prześladowcy nie są w zupełności odpowiedzialni za to co czynią; albowiem znajdują się pod zaciemniającym wpływem onego wielkiego przeciwnika.

Pan Jezus rozumiał dobrze ten stan rzeczy i wiedział, że tak miało być przez cały wiek Ewangelji, więc też naprzód przepowiedział: "Wyłączać was będą z bóżnic, owszem przyjdzie godzina, że wszelki, który was zabije, będzie mniemał, że Bogu przysługę czyni. A toć wam uczynią, iż nie poznali Ojca ani Mnie" (Jan 16:2,3). Zaiste, gdyby ludzie, mieniący się być Chrześcijaninami, znali prawdziwego Boga i Syna Jego Jezusa Chrystusa; gdyby znali prawdziwą Ewangelję i szli za jej głosem, to nie prześladowaliby drugich, jedynie dla tego, że starają się służyć Bogu według wskazówek Pisma świętego i chwalić Go w duchu i w prawdzie! (Jan 4:24). Lecz nie dla wszystkich Ewangelja jest przystępna, jako czytamy: "Jeżeli tedy zakryta jest Ewangelja nasza, zakryta jest przed tymi, którzy giną, w których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelji chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożem". — 2 Kor. 4:3,4.

W słusznym czasie, gdy Boski zamysł względem Kościoła wykona się, prześladowcy tak Pana jak i Jego wiernych, poznają że niesłusznie mieli ich w nienawiści; (Jan 15:25) lecz w międzyczasie mamy z cierpliwością znosić urągania, w czym pociechą i osłodą niech nam będą następujące słowa naszego Pana: "Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla Mnie. Radujcie się i weselcie się; albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech". — "Wy teraz smutek macie, ale zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odbierze od was". — Mat. 5:11,12; Jan 16:22.

CIERPIEĆ JAKO CHRZEŚCIJANIE.

Należy nam jednak czuwać, aby nasze cierpienia i prześladowania spotykały nas jako chrześcijan, tj. niewinnie, niezastępowanie, dla sprawiedliwości; a nie jako zło czyniących, lub za wtrącanie się w cudze sprawy itp. (1 Piotr 4:15). To też Apostół Paweł w naszym tekście stawia siebie za wzór i napomina, abyśmy w niczem żadnego nie dawali zgorszenia, aby nie było zganione usługiwanie nasze. Jak ważnem jest to napomnienie!

Zauważmy, że Apostół mówi, aby w **niczem** nie dawać zgorszenia, to znaczy, że we wszystkich naszych czynnościach, tak w sprawach Bożych, jak i w codziennych naszych sprawach doczesnych; tak w domu, u pracy, pomiędzy ludźmi jak i pomiędzy braćmi, mamy zawsze baczyć, aby w niczem nie dawać zgorszenia. W domu powinniśmy czuwać, aby nasze dzieci i domownicy widzieli w nas przykład dobry, budujący a nie gorszący. A zatem nasze zachowanie się w domu powinno być przystojne. W chrześcijańskim domu nie powinno być nigdy kłótni, wyzwisk, kłąt, złorzeczeń, ani żadnych hałaśliwych i nieprzystojnych scen. O ile czasem zajdzie jakie nieporozumienie pomiędzy małżonkami, powinno takowe być

możliwie jaknajprędzej i jaknajciszej załagodzone. Dzieci nie powinny być nigdy świadkami hałaśliwej kłótni pomiędzy rodzicami, a tem mniej nie należy wtajemniczać w rodzinne nieporozumienia ludzi obcych, sąsiadów lub przyjaciół. Chrześcijańscy małżonkowie powinni wiedzieć, że ich domowych stosunków nikt lepiej nie może znać, jak oni sami, więc też nikt nie może im w ich nieporozumieniach dopomóc, o ile oni sobie sami dopomóc nie mogą lub nie chcą.

Często bywa, że reguła ta jest gwałcona, tak przez jedną stronę jak i przez drugą. Gdy iada jakie nieporozumienie zajdzie pomiędzy małżonkami, żona zaraz skarży się przed obcymi na swego męża, a mąż na żonę. Jak niemądre, niewłaściwe i niehonorowe jest takie postępowanie! Nie też dziwnego, że małżonkowie, którzy to czynią, przechodzą z złego w gorsze i o ile nie kończą rozwodem lub seperacją, to mają ustawiczny niepokój w domu. Takie pożycie domowe nie można inaczej nazwać jak tylko obopólnym udręczeniem.

Jedną z fundamentalnych reguł wzorowego pożycia domowego, szczególnie tam, gdzie są dzieci, jest, aby małżonkowie oddawali sobie należyte, wzajemne uszanowanie. Mąż powinien odnosić się do żony i matki swych dzieci, z odpowiednią delikatnością, łagodnością i szacunkiem. Tak samo żona powinna traktować męża jako przystoi na głowę domu i ojca rodziny. Jeżeli małżonkowie nie oddają szacunku jedno drugiemu, jeżeli odnoszą się do siebie pogardliwie lub nawet obelżywie, to jak mogą się spodziewać, aby dzieci chowane w takiej atmosferze oddawały im należyty szacunek?

Niechaj więc słowa naszego teksta zastosowane do pożycia domowego, będą nam przestroga, abyśmy nie dawali żadnego zgorszenia naszym dzieciom, domownikom, jak i sąsiadom. Niechaj w naszych domach nigdy nie rozlegają się kłatwy, kłótnie, złorzeczenia ani żadne nieprzystojne lub hałaśliwe rozmowy. Pamiętajmy, że dzieci nasze są wszędzie otoczone wpływami złości i rozpusty; niechże więc przynajmniej w domu odczuwają wpływ ku dobremu, ku czystości, przyzwoitości i świętobliwości.

Tak samo u pracy, w interesie, jak i we wszystkich naszych stosunkach z ludźmi, powinniśmy czuwać, aby nie dać w niczem zgorszenia. Nasze rozmowy i całe zachowanie się powinny być przystojne i poważne. Obowiązki nasze powinniśmy pełnić najlepiej jak umiemy, nie tylko wtedy, gdy nadzorca stoi przy nas, ale zawsze. Każdemu powinniśmy oddać co się komu należy (Rzym. 13:7). Przy kupnie lub sprzedaży nie powinniśmy nikogo naciągać, lub w jakikolwiek sposób wyzyskiwać. Sprawiedliwość i miłość powinny cechować wszelkie nasze interesa z drugimi. O osobach nieobecnych, nawet o naszych wrogach, nie powinniśmy nigdy wyrażać się z pogardą, z nienawiścią lub z lekceważeniem. Pamiętajmy, że takie mowy są gorszące, a ponadto prowadzą do gorzkie następstwa dla nas samych.

PRZYKŁADEM POMIĘDZY BRAĆMI.

Jeżeli w naszych stosunkach z innymi ludźmi mamy czuwać, aby nie dawać zgorszenia, to tem wię-

cej pomiędzy braćmi; albowiem za zgorszenie jednego z wierzących zapowiedziana jest sroga pomsta (Mat. 18:6). Zgorszyć możemy brata tak słowem jak i przykładem. Przeto rozmowy nasze z braćmi, czy to na zebraniach czy prywatnie powinny być poważne, rzeczowe i budujące, a nie puste, bezpożyteczne, lub w jakimkolwiek stopniu nieczyste, albo gorszące.

We wszystkich naszych sprawach z braćmi, a szczególnie na zebraniach, powinniśmy baczyć, aby wywierać wpływ ku zbudowaniu drugich. Aby to skutecznie czynić, należy przedewszystkiem być skromnym. Przy badaniach lub w rozmowach o prawdzie, powinniśmy czuwać, aby nie popisywać się swoją, czy to lepszą znajomością czy wymową, ale raczej starać się wypowiadać swe myśli skromnie i ku zbudowaniu słuchających.

O ile skromność nasza jest z serca, to przy badaniu nigdy nie objawimy ducha zazdrości lub sporu. Jeżeli ktoś inny okaże lepsze od nas wyrozumienie, lub wymowę pod względem prawdy, nie będziemy wobec niego zazdrośni, ale raczej będziemy się z tego radować i życzyć danemu bratu jaknajwiększego postępu w znajomości Słowa Bożego. Skromność ochroni nas także od sporu, w ten sposób, że gdy, naprzykład, przy badaniu wypowiemy nasze zdanie względem jakiego przedmiotu, a następnie ktoś inny wypowie zdanie przeciwne naszemu, my nie będziemy się z tego powodu irytować albo oburzać i uparcie obstawać przy swoim. Choćbyśmy nawet byli przekonani, że nasze zdanie było właściwe, a to drugie mylne, to jednak skromność nasza nie pozwoli nam spierać się, lecz po jednym lub najwyżej dwurazowym wyraźnym wypowiedzeniu naszych myśli, więcej głosu w tej spornej kwestji zabierać nie będziemy, pozostawiając nasze zdanie, jak i te inne, do rozważki współuczestnikom. Również po zebraniu nie będziemy chodzić osobiście do poszczególnych braci lub sióstr, aby ich przekonywać, że to, co my powiedzieliśmy, było prawdziwe, a to, co powiedział ktoś drugi, mylne. Jeżeli w rzeczywistości zdanie twoje było prawdziwsze od przeciwnego, to współsłuchający sami to zobaczą; nie potrzebujesz ich o tem przekonywać.

Przy podobnych okolicznościach należy także pamiętać na uwagę Apostoła Pawła: "A jeźliby się kto zdał być swarliwym, my takiego obyczaju nie mamy, ani Zbory Boże" (1 Kor. 11:16). Słowa te są delikatną wskazówką, że w różnych sprawach zborowych, nie należy być swarliwym. Jeżeli zaś ktoś już z natury skłonny jest do sporów, do swarliwego upierania się przy swoim, drudzy powinni być rozumniejsi i nie dać takiemu powodowi do swarów. To znaczy, że nie należy się z nim spierać, pozostawić go w spokoju; ale nie zwracać też wiele uwagi na jego uparte obstawanie przy swoim (o ile, ma się rozumieć, to jego obstawanie nie dotyczy spraw ważnych, zasadniczych) lecz czynić to co jest słusznem i zgodnem z Biblią i z wolą zgromadzenia.

Inaczej mówiąc, w zgromadzeniu każdy powinien usilnie się starać aby być względny i pobłażliwym na różne słabości, zdania i upodobania drugich; nad swoimi zaś słabościami powinien jaknajusilniej pano-

wać; w swoich zdaniach powinien być umiarkowanym, a upodobania swe powinien, o ile to możliwe, naginać do upodobań drugich. Powinniśmy być zawsze gotowi wyrzec się naszych osobistych praw, przywilejów i upodobań, dla dobra drugich, dla dobra ogółu, czyli zgromadzenia. Z pewnością że w taki sposób i w takim duchu postępując, żadnego w niczem nie damy zgorszenia, bo każdy będzie starannie rozsądzał "aby nie kładł obrażenia ani dawał zgorszenia bratu", ale raczej starać się będzie "bliźniemu podobać ku dobremu, dla zbudowania." — Rzym. 14:13; 15:2.

W GŁOSZENIU PRAWDY

Tekst nasz powinien mieć szczególniejsze zastosowanie przy głoszeniu prawdy, tak publicznie jak i prywatnie. Tu trzeba pilnie baczyć aby opowiadając prawdę drugim nie dać w niczem zgorszenia. Niekiedy się zdarzy że niejeden brat lub siostra opowiadając prawdę drugim, stara się najprzód w ubliżający sposób skrytykować, poniżyć lub nawet zochydzic dotychczasowe wierzenia i religijne praktyki swych słuchaczy. Taki sposób opowiadania prawdy przynosi więcej zgorszenia aniżeli zbudowania, przeto nie należy go nigdy używać. Szczególnie gdy mamy do czynienia z ludźmi religijnymi, nie powinniśmy nigdy wyszydząć, lub w jakimkolwiek sposób dyskredytować tego co oni uznają za święte. Jeżeli w sposób rzeczowy, rozumny i wyraźny przedstawimy im prawdę Słowa Bożego, a oni będą w odpowiednim stanie umysłu i serca aby prawdę mogli zrozumieć i przyjąć, to z czasem sami zrozumieją nieprawdziwość dotychczasowych ich wierzeń i niewłaściwość ich praktyk religijnych i takowych zaniechają, radując się prawdziwym poselstwem Słowa Bożego i poświęcając się Bogu na sprawowanie rozumnej służby. — Rzym. 12:1.

Jeżeli zaś słuchacze nasi nie nadawali się do przyjęcia prawdy; (albowiem nie każdy jest do tego sposobny, Jan 6:44) to przez złośliwe poniżenie tego co oni dotąd uznawali za święte, uczynilibyśmy im krzywdę, bo oni straciliby resztę tej wiary co mieli, zaś na lepsze rzeczy nie byłiby sposobni, więc pozostałaby im większa pustka aniżeli poprzednio. Z pewnością że koniecznem jest wykazać błędne nauki i praktyki, lecz należy to czynić poważnie i oględnie, aby nie obrażać uczuć słuchaczy. Nigdy nie powinniśmy lekkomyślnie ośmieszać lub znieważać czyichś wierzeń. Tak czynią ludzie niewierni nie mający żadnych przekonań religijnych, ani wiary w Boga, lecz my tak czynić nie mamy.

W jaki sposób powinniśmy zachować się przy głoszeniu prawdy, Apostół poucza zaraz w następnych wierszach, gdzie czytamy: "We wszystkiem zalecając samych siebie jako słudzy Boży, w wielkiej cierpliwości, — w czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w dobroćliwości, w Duchu świętym, w miłości nieobłudnej, w mowie prawdy, w mocy Bożej, przez oręż sprawiedliwości na prawo i na lewo; przez chwałę i żelżywość, przez niesławę i dobrą sławę; jakoby zwodziciele, wszakże prawdziwi, — jako smutni wszakże zawsze weseli; jako ubodzy wszakże wielu ubogacający; jako nic nie mający, wszakże wszystko trzymający." — 2 Kor. 6:4 — 10.

Jak pięknym jest powyższy przykład Apostoła! Widzimy iż główną treścią tego jest abyśmy prawdę starali się rozpowszechniać nie tylko słowem ale i dobrem przykładem, jak to na innym miejscu ten sam Apostół powiedział: "Bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierze i w czystości." — 1 Tym. 4:12.

Szczególnie w obecnym czasie musimy być bardzo ostrożni aby nasza służba Boża nie była zganiona lub źle zrozumiana. Głosimy o królestwie Bożem, że ono wkrótce będzie ustanowione na ziemi. Poselstwo takie już samo przez się obejmuje w sobie myśl o zniesieniu obecnych rządów. Musimy więc być bardzo wyraźni w przedstawianiu tego poselstwa, aby ci co nas słuchają mogli zrozumieć, że to nie jest nasza nauka, ani żadne wymysły ludzkie, lub rewolucyjne hasła jakiejś politycznej, wywrotowej partji, lecz że jest to nauka Pisma świętego.

Widzimy sami że zgodnie z przepowiednią naszego Pana, (Łuk. 21:26) na całym świecie panują obecnie bardzo naprężone stosunki. Buntownicze i wywrotowe hasła różnych radykalnych partji i organizacji, tem bardziej utrudniają tę i tak już dosyć niezośną sytuację. Nie dziw więc że istniejące władze świeckie starają się przeciwdziałać tej wywrotowej akcji żywiołów anarchistycznych. Musimy więc być bardzo wyraźni w tem co głosimy, abyśmy nie byli poczytani za buntowników, przeciwników obecnych rządów itp. Poselstwem naszym powinno być poselstwo Pisma Świętego, Ewangelja, czyli radosna nowina o rychłym wybawieniu ludzkości z niewoli grzechu, cierpień i śmierci. Możemy śmiało i bez bojaźni głosić że zbliżają się czasy "ochłody od obliczności Pańskiej;" czasy "naprawienia wszystkich rzeczy co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich Świętych Swoich proroków od wieków;" (Dz. Ap. 3:20, 21) czyli że zbliża się czas ustanowienia królestwa Bożego, o które modła się wszyscy Chrześcijanie słowami: "Przyjdź królestwo Twoje bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie;" lecz musimy baczyć aby poselstwo to ogłaszać w duchu miłości.

Nie naszą rzeczą jest wzniecać lub podsycać jakikolwiek klasowy, albo partyjny antagonizm (przeciwnieństwo). Przeciwnie, sami powinniśmy być ludźmi spokojnymi i do pokoju powinniśmy zachęcać drugich, a nigdy do zaburzeń. Jeżeli kiedykolwiek to właśnie teraz, w tym czasie ogólnego niezadowolenia, powinniśmy pamiętać i stosować się do instrukcji naszego Pana: "Błogosławieni pokój czyniący; albowiem oni synami Bożymi nazwani będą." — Mat. 5:9.

Chociaż głosimy, że według naszego wyrozumienia Pisma świętego, obecny porządek rzeczy ma wkrótce przeminąć, w czasie wielkiego ucisku, jakiego nie było odkąd narody są na ziemi, (Mat. 24:21) to jednak powinniśmy zawsze wyraźnie zaznaczyć że my naszej ręki do dzieła zniszczenia istniejącego porządku przykładac nie mamy ani nigdy nie będziemy; albowiem Pismo święte nam tego zabrania, nakazując że mamy być "zwierzchnościami" poddani. — Rzym. 13:1-8; 1 Piotr 2:12-15.

Według niektórych wskazówek Pisma świętego, wierzymy, że pomimo naszego zamięłowania do pokoju i nie wtrącania się do jakichkolwiek zamieszek politycznych lub społecznych, to jednak w swoim czasie zostaniemy uznani za buntowników i za ludzi niebezpiecznych, zakłócających spokój publiczny. Już teraz uznawani jesteśmy za takich przez władze duchowne, czyli kościelne i niezawodnie że te właśnie władze duchowne, w swej nienawiści i zazdrości, przyczynią się do tego abyśmy byli uznani za buntowników także i przez władzę świecką, aby w ten sposób wzbudzić przeciwko nam tem większe prześladowanie i powstrzymać naszą pracę głoszenia Ewangelji królestwa. Bóg dozwoli na to, dla ostatecznego wypróbowania wiernych i na świadectwo, jak to wyraźnie zapowiedział nasz Pan. (Łuk. 21:12-19) Gdy doświadczenia te przyjdą na nas, poddamy się im z cichością i bez szemrania; jednakowoż starajmy się aby one nie przyszły na nas z naszej winy, z powodu naszej nieogłędności, czy to w głoszeniu prawdy, czy w jakichkolwiek naszych stosunkach z ludźmi, a szczególnie ze "zwierzchnościami."

Bądźmy wierni Bogu i prawdzie więcej aniżeli jakimkolwiek panom ziemskim; nie wstydzmy się za Chrystusa ani za Jego Słowo przed nikim, lecz w ogłaszaniu prawdy idźmy za doradą naszego Pana: "Oto Ja was posyłam jako owce między wilki; bądźcież tedy roztroptymi jako węże, a szczerymi jako gołębice." — Mat. 10:16.

Przedewszystkiem zaś starajmy się utrzymać nasze serca w odpowiednim stanie, to jest w czystości, pokorze i miłości, bo w ten sposób będziemy godni mieć nad sobą Boską łaskę i Jego opiekę, bez których nic uczynić byśmy nie mogli. Mając zaś Boską łaskę i pomoc, oraz kierując się roztroptnie Jego Słowem, w niezachwianej wierze i świętobliwości, będziemy "dobrą wonnością Chrystusową Bogu w tych, którzy zbawieni bywają i w tych, którzy giną; tym ostatnim, wonnością śmierci na śmierć, ale onym, wonnością żywota ku żywotowi; — bo nie jesteśmy jako wiele ich, którzy fałszują Słowo Boże, ale jako w szczerości, ale jako z Boga, przed oblicznością Bożą w Chrystusie mówimy." — "Objawieniem prawdy zalecając samych siebie, u każdego sumienia ludzkiego przed obliczem Bożem." — 2 Kor. 2:15-17; 4:2.

Myśli i Zdania

Nie marnuj życia w bezczynnej goryczy,
Bo szkoda każdej godziny;
Gdyż Bóg dzień każdy pamięta i liczy
I spyta o twoje czyny.

Prawdziwie Boska miłość jest ta, która nie pożąda.
Dzieli się sercem z bliźnimi, nic w zamian nie pragnąc
dla siebie.

Kto postępuje zgodnie z wolą Boga,
Ten się nie lęka, nie przejmie go trwoga.

Odpowiedź Brata Russell'a

CIERPIENIE—Kościoła za świat.

Pytanie (1909): —“Który się teraz raduję w doległościach moich dla was i dopełniam ostatków ucisków Chrystusowych na ciebie moim za ciało Jego, które jest Kościół”. — Kol. 1:24.

Odpowiedź:—Wiele zależy od sposobu, w jaki myśli przychodzą i działają w ludzkim umyśle. Co pytający żąda wiedzieć lub ma na myśli? Słowa tak są ułożone, że trudno wyrazić myśli. Tak przynajmniej zrozumiałem, lecz postaram się odpowiedzieć obszernie i spodziewam się, że to będzie zrozumiałem.

Paweł Apostół rozumiał, że on był zaproszony, aby się stał współ-ofiarnikiem z Jezusem, aby dopełnił to, co pozostało od cierpień Chrystusowych. Pytamy więc: Co takiego Chrystus cierpiał? Cokolwiek Chrystus cierpiał, w tem Apostół Paweł chciał mieć udział; miał dopełnić tego, co jeszcze pozostało do cierpienia. W jaki sposób Chrystus cierpiał? Chrystus sprawiedliwy cierpiał za niesprawiedliwych. On umarł za nasze grzechy; jako ofiara za grzech. Czy Paweł i my mamy umierać w podobny sposób? Odpowiadam: Tak. Czy to jest pokazane w Piśmie Św.? Jest pokazane jak najwyraźniej. Dlaczego więc Apostół mówi, “za ciało Jego, które jest Kościół?” (Kol. 1:24). Na to odpowiadam, że to jest sposób, w jaki Jezus złożył Swoje życie. Jezus nie cierpiał za Pogan i złych ludzi; On wszystko oddał na usługę Kościołowi. Sposób, w jaki kto wydaje swoje życie i wartość tejże ofiary są dwie różne rzeczy.

Jezus miał złożyć Swoje życie w ofierze bez względu w jaki sposób; On złożył Swoje prawo do życia — ziemskie prawa; to były rzeczy wartościowe w Jego ręku, Jezusa posiadłość, którą mógł zastosować na korzyść kogo innego, a gdy Jezus wstąpił do nieba, On tą posiadłość oddał, czyli zastosował na korzyść Kościoła. Pismo Święte uczy, że ta posiadłość od Kościoła przejdzie do Izraela, a przez niego na świat — wszystkie rodzaje ziemi. Trzeba tu jednak zauważyć, podczas gdy Jezus ofiarował Samemu Siebie w Świątyni Najświętszej, to zasługa tej ofiary była inna rzecz. Jezus, będąc na ziemi, miał złożyć życie Swoje w ofierze. On mógł to życie wydać w różny sposób. Jaki sposób On wybrał? Wybrał najlepszy i najrozumniejszy sposób, jaki mógł. Jezus wydawał życie na korzyść biednych, potrzebujących, chorych, chromych, ślepych, udzielając im życia, siły, mocy, która z Niego wychodziła w miarę, jak trafiała się sposobność. **Lecz sposób, w jaki On zużywał Swoje siły nie miał nic do czynienia z zasługą krwi, którą ofiarował. Miej w pamięci te dwie myśli.** Pierwsza jest ofiarowanie ziemskich praw, które miały być zastosowane do Kościoła, druga zaś, jest sposób, w jaki Jezus miał umrzeć, wydawać Swoje siły itp. On mógł być wydawać siłę i czas na strofowanie Faryzeuszów, więc mogliby ukrzyżować Jezusa tak samo. Gdyby tak uczynił, nie byłby to najlepszy sposób. Jezus kładł życie Swoje za Kościół, tych 500, z

którymi się spotkał po zmartwychwstaniu ci byli, którym szczególnie służył.

Zatem co się tyczy ciebie i mnie nie jest dla nas dosyć powiedzieć: Ja poświęciłem moje życie dla dzieła wstrzemięźliwości lub mojej rodziny, albo na jaki inny cel; nie nasza to rzecz decydować jak mamy przepędzić dzień dzisiejszy, jutro itp. Oddajmy i polećmy wszystko Bogu a On mówi nam przez Apostoła jakiby był najlepszy dla nas sposób wykładania życia dla Jezusa i daje nam przykład jak On wydawał życie. Jego życie było poświęcone Bogu i że miał służyć Kościołowi, podobnie rzecz się ma z nami; lecz zasługa ofiary jest jedna część, zaś w jaki sposób ona ma być zastosowaną, jest zupełnie inna sprawa.

OFIARA ZA GRZECH. Pamiętacie dzień pojednania, którego obchodził naród żydowski raz co rok 10-go dnia, siódmego miesiąca i mieli przykazane, aby w tym dniu “trapili dusze swe” itp. Żydzi do tej pory pomimo, że nie mają kapłanów i nie mogą właściwie obchodzić ten dzień pojednania, to jednak 10go dnia, siódmego miesiąca zachowują post i świętują uroczystości. Pierwotnie dzień ten obchodzono w ten sposób: Najwyższy Kapłan brał młodego cielca, którego ofiarował za siebie. Cielec ten nie był wzięty od Zgromadzenia Izraela, lecz był to cielec Najwyższego Kapłana. Cielec ten reprezentował jego samego, a po ofiarowaniu go, wziął krew do Świątyni Najświętszej, pokropił nią ubłagalnię, by uczynić pojednanie, tj. zadość uczynienie za grzech. Ubłagalnia znaczy miejsce, gdzie może się stać zadość uczynienie. Teraz pytanie: Za czyje grzechy krew cielca miała sprawić pojednanie? Za grzechy Arcykapłana — jego ciało — i za domowników. Dom Lewiego był jego domem. Najwyższy Kapłan był głową pokolenia Lewiego. Co oni reprezentowali? Ciało Chrystusowe, które jest Kościół. Gdy On (Jezus) uczynił pojednanie za Siebie, to uczynił pojednanie za nas, Jego Ciało (Kościół), który jest Jego domem, dom Lewiego — domownicy wiary — wszyscy, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa odwrócili się od grzechów i starają się służyć Bogu. Czy było to dostateczne, czy potrzebowali coś więcej? To było dostateczne. Czy ofiara ta była jeszcze za kogo innego? Nie. Co było następne? Najwyższy kapłan wziął jednego z dwóch kozłów, które były u drzwi Namiotu Zgromadzenia, zabił go i ofiarował, podobnie jak to uczynił z cielcem, ofiarą za grzech. Kozioł ten nie był dany przez Arcykapłana, ale był wzięty od Zgromadzenia — od ludu, — który wyobraża Kościół, wzięty ze świata. Kozioł ten reprezentuje członków Jego Ciała. Gdy Kozioł był zabity, krew jego była wniesioną do Świątyni Najświętszej, którą była pokropioną ubłagalnią tak samo, jak krwią cielca, mięso zaś tak, jak mięso cielca było spalone za obozem. Pojednanie jednak nie było uczynione za pokolenie Lewiego tym razem, lecz za wszystkie pozostałe pokolenia, oprócz Lewiego. Jak Apostół Paweł, tak ty i ja możemy mieć udział w tej drugiej części, jako pozaobrazowy kozioł. Gdy przy-

stępujemy do drzwi Namiotu i ofiarujemy samych siebie, wówczas Jezus czyni nas Swoimi przedstawicielami i wtedy nasze cierpienia liczą się cierpieniami Chrystusowymi, ponieważ Pan Bóg przyjął nas przez Chrystusa, zatem nasze cierpienia liczą się częścią cierpień Chrystusowych. My cierpimy z Nim i za te same rzeczy jak i On cierpiał, a więc potem (czy od-tąd) nie jesteśmy więcej klasą kozła. Czy kozieł wszedł do Świątyni Najświętszej? Nie. Cielec również nie wszedł, obadwa byli spaleni za obozem, co wyobraża cielesny, czyli ziemski stan. Zatem, co wchodzi do Świątyni Najświętszej? Pan Jezus sam indywidualnie, będąc spółdony z Ducha Świętego, jako Nowe Stworzenie, wszedł do Świątyni, podobnie i my po spółdzeniu z Ducha Świętego wchodzimy do Świątyni.

Widzimy zatem, że Apostoł Paweł był członkiem Ciała Jego ofiary, lecz jako Królewskiego Kapłana

był członkiem Ciała Chrystusowego. W pewnym sensie jesteśmy ziemskimi i umierającymi, lecz w innym znaczeniu tego słowa jesteśmy Nowem Stworzeniem, członkami ciała Chrystusowego, znajdujemy się w Świątyni, jemy chleby pokładne, mamy światło zło-tego świecznika, ofiarując wonne kadzidło na złotym ołtarzu.

Apostół mówi o tym kozle, czyli o klasie Kościoła, w tych słowach: "Wynijdzmy tedy do niego za o-bóz, nosząc urągania jego." Pamiętajmy również i te słowa: "Albowiem bydłat, których krew bywa wno-szona za grzech do świątyni przez Najwyższego kapłana, tych ciała palone bywają za obozem" (Żyd. 13:13,11). Żadne inne ofiary nie były palone za obozem, jak jedynie ofiary za grzech. Przetóż "wynijdzmy do Niego", jako część ofiary za grzech. **To jest naszym przywilejem, jeżeli możemy to zrozumieć.**

676.

Echa z Konwencji.

Z LENS — FRANCJA.

Lens, d. 17go Stycznia, 1934 roku.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry!—

Z łaski Ojca Niebieskiego, lud Pana w Lens urządził trzydniową konwencję w dniach 24, 25 i 26-go Grudnia 1933 roku. Jak zawsze tak i w tych dniach bracia i siostry z o-kolicznych miejscowości pośpieszyli na tę ucztę duchową, a-by zasilili się błogosławieństwem i duchowym pokarmem, jakich przy takiej okazji Ojciec Niebieski udziela obficie.

Ponieważ konwencja odbywała się akurat w czasie kiedy świat chrześcijański obchodzi rocznicę urodzin naszego Pa-na, przeto okoliczność ta przyczyniła się do tem większej radości i poważnego nastroju ducha, gdyż wszyscy wspominali sobie na ten największy dar, który Bóg dał gdy zesłał Syna Swego Jezusa Chrystusa, który około 19 stuleci temu urodził się w stajence Betlehemskiej.

Przy okazji tej konwencji odbył się także chrzest, przez który jeden brat i dwie siostry okazali swoje poświęcenie się Bogu na służbę. Życzymy im, z głębi serc, wytrwania aż do śmierci, aby przy pomocy Bożej mogli ostać się i o-statecznie otrzymać Boską nagrodę.

Pomimo, że uczta ta trwała trzy dni, to jednak wnet przeminęła i znowu trzeba było się rozstać. Pa prześpiewa-niu pieśni "Zostań z Bogiem" i po wzruszającym pożegna-niu bracia i siostry rozjechali się do swoich domów.

Przy końcu było uchwalone jednogłośnie, aby błogosła-wieństwami temi podzielić się przez łamy Straży z wszyst-kimi braćmi i siostrami tej samej kosztownej wiary, życząc wszystkim wytrwałości w tym dniu pokuszenia aż do zwy-cięstwa.

Zbór Pana w Lens.

Z SERCHOWA — POLSKA.

Serchów, dnia 10go Stycznia, 1934.

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!—

Niech Bóg Najwyższy ma was w Swojej Ojcowskiej opie-ce i napełnia serca wasze mądrością ku poznaniu woli Jego i udziela pomocy ku pokonywaniu napotykanym trudności na tej wąskiej drodze, wiodącej do zbawienia wiecznego, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragnieniem naszym jest podzielić się ze wszystkimi nam drogimi braćmi i siostrami w Panu, tej samej kosztow-nej wiary, rozproszonymi po obliczu ziemi, błogosławieństwami, jakich z łaski Bożej doznaliśmy na trzydniowej uczcie duchowej, która odbyła się w Serchowie na Wołyniu, w dniach 7, 8 i 9 stycznia br. Była to pierwsza konwencja Wo-lynych Braci w tych stronach. Zaznaczyć należy, iż te oko-lice są bardzo ubogą materjalnie, co uniemożliwia braciom w tych stronach urządzenie takich konwencji. Jednakowoż

przy wspólnych wysiłkach miejscowych braci udało się przy pomocy Bożej urządzić takową ucztę duchową, która była wielce błogosławioną. Wykłady były budujące i na czasie. Przy tej okazji była również sposobność wydać ludziom świa-ductwo o zbliżającym się Królestwie Bożem; albowiem wielu z publiczności brało udział, wobec czego zostało wygłoszonych parę wykładów publicznych na różne tematy, ku ogólnemu zadowoleniu braci i przyjaciół Prawdy.

Choć niegdyś bywały w tych stronach konwencje, ale ta cstatnia wiele różniła się od poprzednich. Na tamtych było klasowanie na kapłanów, młodocianych świętych i ślepych lewitów, a na tej panował jeden duch i jedna miłość nie po-zwalająca wynosić się ponad drugich (Fil. 2:3; Rzym. 12:16). Na tamtych było pełno krytyki, na tej budowanie się w Naj-świętszej wierze. To też wielu braci jeszcze z bólem serca wspominali na tamte konwencje, które głęboko wyryły się w ich pamięci, a to dlatego, że te krytyki sprawiły wiele przy-krości i rozgoryczenia sercom miłującym jedność i pokój. Mo-żna więc powiedzieć, że ta ostatnia uczta duchowa była wy-nagrodzeniem za tamte zawody, bo zaiste jest to gorzki za-wód jeżeli lud Boży zgromadzi się w tym celu, ażeby się pod-nieść na duchu, a tu z ust tych, z których należałoby się spodziewać mowy przyjemnej ku zbudowaniu (Efez. 4:29) wychodzi krytyka i poniżanie braci, za których Chrystus u-marł. To też wszyscy uczestnicy tej konwencji czuli się wielce zadowoleni, wzmocnieni na duchu i dałby Bóg Najwyższy, ażeby ta jedność pomiędzy ludem Bożym była zachowana do końca.

Dzieląc się temi błogosławieństwami ze wszystkimi bra-ćmi i siostrami gdziekolwiek zamieszkują, ślemy Wam chrze-ścijańskie pozdrowienie, z życzeniem łask i błogosławieństw Bożych, słowami Apostoła Pawła 2-go listu do Koryntjan 13:11-13, pozostajemy w miłości bratniej,

Uczestnicy Konwencji w Serchowie.

MARSZRUTA BRATA TABACZYŃSKIEGO WE FRANCJI.

Lens i okolica.....	7—9 Kwieśnia
Bruay en Artois.....	10, 11 Kwieśnia
Arenberg	12 Kwieśnia
St. Vaast.....	13 Kwieśnia
Paryż i okolica.....	14, 15 Kwieśnia
St. Etienne i okolica.....	17, 18 Kwieśnia
Bollwiller.....	19, 20 Kwieśnia
Cluange.....	21 22 Kwieśnia

Marszrutę na Polskę podamy w następnych wydaniach Straży. Jest jednak prawdopodobnem, że zgromadzenie w Poznaniu i, być może, w innych miejscowościach w Woj. Po-znańskim odwiedzone będą przez br. T. jeszcze w kwietniu.